

Janowski Mt. Kilmu notatek o M-ku.

SFINKS

CZASOPISMO LITERACKO-ARTYSTYCZNE I NAUKOWE

WYDAWANE I REDAGOWANE

przez

WŁADYSŁAWA BUKOWIŃSKIEGO.

poziw.
ROK IV. TOM XVI.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

Adres Redakcji: Hortensja 4.

1911.



Druk A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego, al. Erywańska 2/4.

8372

<http://rcin.org.pl>

WŁADYSŁAW JANKOWSKI.

KILKA NOTATEK O MICKIEWICZU.

Oda Horacego w IV części „Dziadów”. Kapral z celi bazylijańskiej.
Dolina kowieńska. Ukradziona ballada. Pierwotna postać „Dziadów“ wileńsko-kowieńskich.



ojarząc nie raz pierwiastki
stylowo różne i dalekie od
siebie, tworzył Mickiewicz
nowe a harmonijne i ar-
tystyczne całości. Podo-
bnie dwa różne nastroje,
zbiegiem okoliczności ró-

wnocześnie wywołane w jego
duszy, nie osłabiały się, nie
psuły wzajemnie, ale zgodnie
układały się w podłoże two-
rów literackich. Dziwna to
„pojemność“ poetyckiego
gieńjusz.

Znamy fakt, że równocześnie pracował Mickiewicz nad „Dziadami“ i... „Grażyną“, a „Nieznane Pisma“*) najdowodniej wykazują, że wśród pracy nad kla-

*) „Nieznane pisma Adama Mickiewicza“ (1817—1823), z archiwum Filomatów wydał Józef Kallenbach. Kraków, 1910.

syczną filologią dla celów szkolnych, wśród tłumaczeń z Horacego, Pindara, wśród lektury Owidego — powstają tak różne nastrojem dzieła, jak ballady.

Co więcej: z owego klasycznego świata wybrany jakiś szczegół, przeszedłszy przez soczewkę nowego kierunku literackiego, stanie się nieraz klejnotem, zdobiącym romantyczną twórczość.

W ten sposób reminiscencja z Horacego znalazła się n. p. w czwartej części „Dziadów“.

W początkach pobytu w Kownie, Mickiewicz bardzo gorliwie zajmował się Horacym. To przekłada odę „do Kryspa“, to odę drugą z księgi II, to na posiedzenie Filomatów 19 maja 1818 r. posyła naśladowanie ody „do Pyrry“ („Niezn. pisma“ str. 197), lub przyznaje się kolegom (str. 221): „Myślałem przetożyć niektóre ody, a nawet i więcej“ (październik 1819 r.). Powziąwszy plan „upowszechnienia łaciny wydaniem klasyków“, pracuje nad tem z Józefem Jeżowskim (str. 222).

Ślady tej pracy widać w wielu listach (str. 224, 228): jest nawet wzmianka, że zamierza napisać krótką rozprawkę „o metryce łacińskiej, zwłaszcza Horacego“.

I oto, kiedy w „Dziadach“ trzeba będzie wypowiedzieć smutną prawdę, że Atlas-filomata, pod wpływem nieszczęsnej miłości zmieniony w komara, już nigdy Atlasem się nie stanie — zadźwięczy klasyczna nuta i ozwie się echo horacjuszowskiej „Ody do Melpomeny“ („Dziady“ IV, 506).

...„Jedna tylko iskra jest w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku,
Czasem ją oddech Minerwy roznieci,
Wtenczas nad ciemne plemiona

*Powstaje mędrzec i gwiazda Platona
 W długie wieki wieków świeci.
 Iskrę tę, jeśli *duma* rozżarzy w pochodnie,
 Wtenczas zagrzmi *bohater*, pnie się do szkarłatu
 Przez wielkie enoty i przez większe *zbrodnie*,
 I z pastaszego kija robi berło świata,
 Albo *skinieniem oka stare trony wali*.
 Czasem tę iskrę *oko niebianki* zapali,
 Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama w sobie,
 Jako lampa w rzymskim grobie“.*

Zestawmy ten ustęp z pierwszą częścią ody „ad Melpomenem“ w pięknym przekładzie Siemieńskiego:

„O Melpomeno, kogo *wzrokiem* swoim
 Powitasz *w chwili, gdy na świat przychodzi*,
 Ten się *istmickim* na kułaki *bojem*
 Nie wstawi, ani wyjdzie z *krwi powodzi*
 Wielkim *hetmanem*, co *dziarskimi* końmi
 W *achejskim* wozie na *Kapitol* jedzie
 Z *uwieńczonemi* w liść *delijski* skrońmi
 I co *pobite króle* w *pętach* wiedzie.
 Za to *strumyki tyburejskich* błoni,
Gajów cienistych woniejące wrzosa,
 Gdy je *eolską* pieśnią w świat rozdzwoni,
Wybijają sławę jego pod niebiosy...“

Myśl u Mickiewicza rozszerzona i przepuszczone przez pryzmat romantyczny, lecz zasada została ta sama: od niemowlęstwa drzemie w człowieka iskra gienjasza, czekać tylko, kto i co ją rozjarzy.

U Horacego spojrzenie niebiańskiej Melpomeny roz-pali ją w talent poetycki, u Mickiewicza roznieca tę iskrę

klasyczny „oddech Minerwy“; lecz romantyk nie mógł pominąć uczucia (dumy), jako siły budzącej i ożywiającej, ani też „oka niebianki“, oczywiście... ziemskiej.

Dalsze drobne podobieństwa są również widoczne.

* * *

Jest jeszcze inna strona w twórczości Mickiewicza, uwydatniająca się potężnie we wszystkich jego kreacjach. Wyobraźnia twórcza poety opierała się zawsze całą mocą o rzeczywistość. Można ją porównać do dębu, potężnymi korzeniami głęboko wrosłego w ziemię, skąd czerpie soki dla swego ogromu, mocy i piękności. Twórczość ta nie znosi zmyśleń, uznaje tylko zdarzenia przeżyte, wypadki słyszane, szczegóły widziane. Sam poeta mówił, że nienawidzi panujących, których nie było w dziejach, i krajów, których niema na karcie geograficznej.

To też wprost nieprawdopodobnie brzmi uwaga wydawcy „Dziadów“ (Dzieła, wydanie Tow. literac. im. A. Mickiewicza T. IV st. 402), że według tego, co mu opowiadał Domejko w r. 1887, „Kapral jest jedyną fikcją wśród galerji prawdziwych postaci“.

■ Oczywiście, niełatwo już dzisiaj udowodnić istnienia owego kaprala, w dodatku z tymi rysami, jakie mu nadał poeta. Lecz zwrócono już uwagę, że listy więzienne Zana każą przypuszczać, iż kapral ten istniał naprawdę, i że jego opowiadanie osnuł Mickiewicz najprawdopodobniej na powieści Adama Amilkara Kosińskiego p. t. „Vivat Polonus unus defensor Mariae“. (*H. Mościcki*: „Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza“. Warszawa 1908 str. 74—5).

Że istniał taki stary żołnierz, życzliwie dla uwięzionych filaretów usposobiony, świadczy choćby ten urywek

z listu Zana (z 30/XII 1823) do Zofji Malewskiej. („Przewodnik naukowy i literacki“ 1898, str. 337):

„Właśnie wszedł wówczas do mojej jaskini, cały dzień zamkniętej, *komisarz*, który trzy razy mnie na dzień odmyka; nie mogłem utaić mojego aż do szaleństwa uniesienia z cudownego kartek odkrycia, płakałem, śmiałem się, podskakiwałem, całowałem, do serea przytalałem, tak, że mój *stary żołnierz*, pierwszy raz *lzy płynące na swoim obliczu ocierać zaczął*“.

A hiszpańską awanturę, która się przydarzyła poręcznikowi Polakowi w Salto di Lobos, podczas gościny u Hiszpana don Juana di Ribeira di Estella y Niewes — tak opowiada Kosiński (Adam Amilkar Kosiński: „Opowiadania żołnierskie z wojen od r. 1799 do 1812“ Kraków 1900 str. 51—73).

„Hidalgo zaprosił na ucztę i miejscowych zakonników. Spici oficerowie francuscy wszczęli religijną dysputę z Hiszpanami. Doszło do urągania i bluźnierstw. Tylko poręcznik Polak stał w obronie religii. Podczas ciężkiego snu, wynikłego z wypicia wina czemś zaprawionego, Hiszpanie zamordowali kaprała i oficerów, wycięli całą kompanię wojska, przy życiu zostawili tylko Polaka. Zaniesiono go na trakt o milę drogi od miejsca czynu. Gdy się obudził, znalazł w bocznej kieszeni papier, w trąbkę zwinięty, na nim słowa: „Vivat Polonus, unus defensor Mariae“.

Pytanie, czy Mickiewicz znał tę opowieść. Mógł ją posłyszeć, jeśli nie w Wilnie czy Kownie, to w tułaczce od Petersburga do Odesy, w podróży zagranicę lub w Poznaniu od żołnierzy emigrantów, wśród których nie brakło zapewne legjonistów. Zresztą opowiadanie o pobożnym wiarusie Polaku głośne było w Polsce i, krążąc z ust do ust, różnym ulegało zmianom.

Nie od rzeczy więc będzie przytoczyć odmiankę tego opowiadania, zapisaną w K. Wł. Wójcieckiego „Niewieście

polskiej w początkach naszego stulecia" (Warszawa 1875 str. 6—7). Oto co opowiada pan Jacenty Świdorski:

„Wiesz przecie, jaka to krwawa walka była z tymi Hiszpanami: w polu bili się zażarcie, na kwaterze — gdy mogli — to mordowali skrycie. Mnie tylko cud widoczny ocalił. Idąc pod Saragossę, patrol naszego pułku, złożony z dwunastu piechurów, którymi dowodziłem, wszedł do jednej na ubożu wioski. Mieszkańcy przyjęli nas z pokorą, dali wina i jedzenia do syta. Kiedyśmy się rozeszli i zabierali do spoczynku, ja, swoim zwyczajem, do byłem szkaplerz z relikwiami i położywszy na kaszkiecie, odmówiłem pobożną modlitwę, a potem zacząłem śpiewać pieśń: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“. Słyszałem jakieś wokoło bieganie, jakiś krzyk przytłumiony, ale potem, by makiem zasiał, tak cicho. I odśpiewałem całą pieśń naszą.

Wtem słyszę, drzwi się roztwierają z trzaskiem, na progu ukazał się ksiądz, zbrojny szablą i z krzyżem w ręku, a za nim chmara zjadłych Hiszpanów, którym z oczu tryskał ogień wściekłości. Jam się zerwał do broni, ale mój karabin i pałasz już były w ich ręku. Ksiądz zbliżył się, ujrzał szkaplerz w ręce, obejrzał troskliwie, przeżegnał i pocałował, a za nim cały tłum całował z poszanowaniem. Wtedy ksiądz rzekł do mnie: „Tyś katolik! jesteś wolny, idź z Bogiem! Ten was (mówił wskazując na sędziwego wieśniaka), bezpiecznie do waszych przeprowadzi. O swoich towarzyszów nie pytaj, już śpią twardo. Idź z Bogiem!“

Spali bo spali twardo, bo żaden się nie obudził, wszystkich wymordowali! Pozem oddali mi broń, opatrzyli na drogę, i tak ocalałem“.

Za autentyczność powiastki i osoby Jacentego Świ-

derskiego ręczy nieskazitelne imię i sumienność pisarska Wójcickiego.

* * *

Dolina Kowieńska to także jeden szczegół z rzeczywistości, odbity potem w poezji. Co do znaczenia nie ustępuje ona „domowi nieboszezki matki“, szkole nowogródzkiej, może nawet celi bazylijskiej, a już chyba znacznie większą rolę odgrywa w życiu Mickiewicza, niż potężny Ajadah, skąd „lubił spoglądać wsparty“...

Jeśli cela więzienna była punktem wyjścia nowego życia, Ajadah źródłem wrażeń i podniecia do refleksji, dom rodzicielski i szkoła środowiskiem, skąd brało się tworzywo na późniejsze życie — to skromna dolina, gdzie poeta „polował“ na marzenia, zaostrzał swe zmysły na piękno krajobrazu, karmił zwolna rosnący podziw i ukochanie dla ojczyznej przyrody, a w chwilach rozpaczyci chłodził rozgorzałe czoło — miała niemałe znaczenie w jego życiu.

Lubił ją bardzo, więc potomność nazwała ją doliną Mickiewicza. A w twórczości ozwie się jej wspomnienie już bardzo rychło w „Grażynie“:

„Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy ruszałek dłoń wiosną i latem
Ściele *murawę*, kraśnym dierzgą *kwiatem*:
Jest to *dolina najpiękniejsza w świecie*...“

Znamy ją i z „Konrada Wallenroda“, („Powieść Wajdeloty“ w. 396: „Ile razy zapytam, gdzie ona poszła? w dolinę; skąd powraca? z doliny!...“).

W „Nieznanych pismach“ mamy nie tylko potwierdzenie szczególnego zajęcia się tym uroczym zakątkiem ziemi, ale i pełen zachwytu opis z owego czasu, kiedy

czar doliny świeżo i bezpośrednio działał jeszcze na poetę. List to z *maja* 1820 r. (Nieznane pisma str. 273): „...raszyłem spacerem w zachwaloną dolinę, o wiorst kilka za miastem. *Trudno sobie coś rozkoszniejszego wymyślić*, a niepodobna widzieć, przynajmniej w Litwie. Ogromne góry, ciągnące się zakrętami na pół mili blisko, środkiem *zielona dolina*, rozmaicie wylamana, ale zawsze równa, raz wązka, drugi raz szersza, *pełna kwiatów*, przerznięta małą rzeczka... Dodaj jeszcze, że te góry są *okryte lasem najpiękniejszym w kształcie ogromnych klombów*. Drzewa... *gęsto splecione, jarzębina, czeremcha biała — jodły* ciemne z długimi warkoczami, *brzozy*, w kolumny i piętra wyniesione — najrozkoszniejszy widok — a *ranek śpiewania ptasząt — szmer wody — coś* jeszcze przydam *milszgo*: oto idące dolinką *z koszykami Litwinki* na targ do Kowna“...

Jesienną porą niemniej go zachwyca dolina (list z 2 *października* 1822) i znowu przyznaje, że nad nią „*niema* teraz *nic piękniejszego*, *taka różnaitość barw i cieniów*“.

W „Grażynie“ odbiły się bezpośrednio i najsilniejsze wrażenia: zieleń, kwiecie, różnaitość barw i przekonanie, że to dolina „*najpiękniejsza w świecie*“. Lecz po latach wielu, kiedy nostalgia dziwnie wysubtelni zmysły i wywoła zdumiewające dokładnością odnowy dawno widzianych obrazów, szczegóły zauważone niegdyś wystąpią z całą siłą przy kreśleniu leśnej przyrody litewskiej:

„*Czeremchy oplatanie* dzikich chmielów wieńcem,

Jarzębiny ze świeżym pasterskim ramieńcem...“

(Pan Tadeusz III. 550), dalej: *działwa leśna* obok pary małżonków: *brzozy* i grabu, drzewa, krzewy, chaos leśny w jakichś *grupach* niby *klombach*...

Co więcej: wspomnienie *poranka majowego*, kiedy po raz pierwszy ujrzał Mickiewicz ową cudną dolinę, po-

wróci w chwili, kiedy przyjdzie dać obraz *poranka* w dzi-
kim ostępie leśnym, tuż przed wielkim polowaniem
(„Pan Tadeusz“ IV, 47 i in.).

Więc kreśląc linje, barwy, światła i cienie, szmery
i szepty leśne, „coś jeszcze przyda miłszego“: postać Li-
twinki, „wychylającej się z gąszcza zieleni... jak w ów ma-
jowy poranek...

„Wtem gałąź wstrząsła się trącona
I pomiędzy jarzębin rozsunione grona
Kraśniejsze od jarzębin zajaśniały lica:
To jagód lub orzechów zbieraczka, dziewica;
W krobeczce z prostej kory podaje zebrane
Brzusznicę świeże...”

* * *

A teraz notatka... sensacyjna.

W roku 1823, w kilka zaledwie miesięcy po wydaniu
pierwszego tomiku poezji Mickiewicza, wśród których
była i ballada o „pani Twardowskiej“, jakiś P... Kor...
bez ceremonji przyswoił sobie ową balladę, poczynił w niej
kilka zmian, przeinaczył tytuł i wydrukował w jednym
ze współczesnych czasopism.

Wypadek ten przeszedł bez rozgłosu.

Była to bowiem chwila, kiedy młody poeta pracował
dopiero na sławę, kiedy zbiorek jego poezji znany był
zaledwie w Wilnie, Warszawie, kiedy Kraków prawdopo-
dobnie mało co wiedział o autorze ballad i romansów.
Zdaje się, że do dzisiejszego dnia wypadek ten pozostał
niepostrzeżony.

Od chwili wyjścia z druku pierwszego tomiku do
wystąpienia pana P... Kor... — „Panią Twardowską“ po-
wtórzono tylko w warszawskiej „Wandzie“ w roku 1822

i to pod nazwiskiem Mickiewicza. Przedruk nieprawny, pod cudzym mianem, z dowolnymi zmianami, znajdujemy w piśmie: „Muza nadwiślańska, dzieło poświęcone pięknej literaturze w następstwie „Pszczółce krakowskiej“, przez Konstantyna Majeranowskiego“ w tomie pierwszym z 1823 r. (str. 64—8).

Oto tytuł wiersza: Powieść o Twardowskim, napisana przez P... Kor...

Nasuwają się przypuszczenia, czy to nie żart rozmyślny lub złośliwość, czy ten kryptonim nie służy jedynie do przysłonięcia mistyfikacji. Trudno dzisiaj odpowiedzieć; to pewna, że P... Kor... „powieści“ sam nie napisał.

Pozostaje chyba wnioskowanie: jeśli Mickiewicz napisał „Panią Twardowską“ z końcem r. 1821 (por. Szyjowski, op. cit. str. 313), wydał ją w 1822 r., to ogłoszenie „powieści o Twardowskim“ jest kradzieżą literacką.

Czy P... Kor... korzystał z wydania wileńskiego, czy też miał w ręku autograf jakiegoś pierwszego rzutu lub zepsuty odpis ballady — niepodobna dzisiaj rozstrzygnąć. Autografu ballady nie posiadamy. Wprawdzie w wydaniu „Nieznanych pism“ (str. 200) zaznaczono, że istnieje strzępek autografu, kartka, na której z „Pani Twardowskiej“ ręką Czeczota przepisanej, pozostały końcowe wiersze od „niby patrzy, niby słucha“..., lecz i tych siedmiu ostatnich wierszy nie ogłoszono; widocznie niema w nich żadnych odmian.

Pozostaje więc podać tylko tekst „powieści o Twardowskim“, porównanej z tekstem ballady, w tej postaci, w jakiej wydrukowano ją w tomie I-szym z 1822 roku (str. 61—71).

Odmiany i „poprawki“ pseudoautora uwidocznił przez podkreślenia, uwagi jego i redakcji „Muzy“ ujęto

w klamry. Pominęto różnice w pisowni i interpunkcji, zachowując tylko rażące grzechy przeciw ortografii.

„Jedzą, piją, lulki palą,
Tańce, *chulan*ki, swawola;
Ledwo karczmy *nierozwał*a,
Haha! *hihi!* *hejże*, *hola!*

Twardowski siadł *wkoncu* (!) stoła,
Sparł się *pod* boki jak basza,
Chulaj dusza! *chutaj!* woła,
Śmiesz, tumani, przestrasza.

Żołnierzowi, co grał zucha,
Wszystkich łaje i potrąca,
Świstnął szablą koło ucha;
Już z żołnierza masz zająca.

Na patrona z trybunału,
Co milezkiem wypróżniał *rundel* (!),
Zadzwoił kieską pomała,
Z patrona robi się *kundel*.

Szewcowi wyciął trzy szczatki,
Do łba *przytknął* trzy *nureczki* (!),
Cmoknął (?) w *smoczek* (!) i gdańskiej wódki
Ze łba utoczył *pólbeczki* (!).

Lecz gdy wódkę pił z kielicha,
Kielich zaświstał, zazgrzytał,
Patrzy na dno: „Co u licha?
Po coś tu kamie, zawitał?”

Następna zwrotka bez zmiany.

Z kielicha *kic* na podłogę,
Potem urosł na dwa łokcie,
Nos jak haczyk, kurzą nogę
I kroguleze ma paznogie.

„A! Twardowski, witam, bracie!”
To mówiąc *bierze* (i) *obcesem*
„Cóż to, czyli mię nie znacie?
Jestem Mefistofeilesem.

Wszak ze *mna* na Łysej górze
Zrobiłeś o duszę *spisy* (i),
Cyrograf na byczej skórze,
Podpisałś ty i bisy.

Miały słuchać twego rymu,
A gdy dwa lata przebiegą
Miałeś *przyjechać* do Rzymu,
Aby cie porwać, jak swego.

Lecz siedem lat już uciekło,
Cyrograf nadal nie służy,
Ty czarami *drezczysz* piekło,
Ani myślisz o podróży.

Gdy zemsta, *choć* leniwa,
Nagnała cię w nasze sieci:
Ta karczma Rzym*) się nazywa,
Kładę areszt na Waszeci.

*) Jest to dom zajezdny, dotąd na ulicy Św. Józefa w Krakowie.

Twardowski ku drzwiom się kwapił,
 Na takie dictum acerbum,
 Djabeł za kontusz przycapił,
 „A gdzie jest nobile verbum?”

Następna zwrotka bez zmiany.

„Patrz w kontrakt *Mefistofila* (?)
 Tam *takie warunki* stoją:
 Po latach *tyła a tyła* (!),
 Gdy przyjdiesz *po duszę* moją,

Będę miał prawo trzy razy
 Zaprzę ciebie do roboty,
Ty najtrudniejsze rozkazy
 Musisz spełnić *co do joty*.

Patrz, oto jest karczmy godło;
 Koń malowany na *plutnie* (!),
 Ja chcę *mu skoczyć* na siodło,
 A *on* niech z kopyta utnie.

Potem ukreć mi bicz z piasku,
Abym miał konia *czem* chłostać,
 I *zmuruj gmach tam* w tym lasku,
 Bym miał gdzie na popas *zostać*!

Następna zwrotka bez zmiany.

„*Oto masz* na miarę *ćwiczek*:
 Cal graby, *długi* trzy cale,
 W *każde* z makowych *ziareczek*
Wbijesz *takich* trzy *bretnale*”.

Mefistofel duchem skoczy,
 Konia *karmi*, *czyści*, *poi*,
 Potem bież z piasku utoczy
 I już w gotowości stoi“.

Następne dwie zwrotki bez zmiany.

„Djabł karczy się i krztasi
Aże (l) zimny pot *nań* bije,
 Lecz pan każe, sługa musi,
 Skapał się biedak po szyję.

Potem wyskoczył jak z procy,
 Otrząśł się *brumm!* parsknął raźnie.
 „Teraz jesteś w naszej moey,
Najgorętszem odbył *łaźnię*“.

W następnej zwrotce różnica tylko w pisowni wy-
 razu: *quita*.

„Ja *przy boku* Belzebuba
 Przyjmę za ciebie mieszkanie,
Przez ten (?) *czas zaś* moja laba
 Z tobą jak z mężem zostanie.

Przysiąż jej miłość, szacunek
 I posłuszeństwo bez granic,
 Złamiesz choć jeden waranek,
 To cała *umowa* za nic.

Djabł do niego pół ucha
 Pół oka zwrócił do samki,
 Niby *tam* patrzy, *tu* słucha,
Wtym zmyka *dziurką* u klamki.

„Bądź zdrów! zawoła, człowiecze!
 Już tego głupstwa nie zrobię,
 Gorzej ci żona dopiecze!...
 A więc quita — żyj z nią sobie“.

Zmian istotnych niema. Najważniejsze to, że moment krytyczny odniesiono do Krakowa i że zmieniono ostatnią zwrotkę, ale na gorsze, bo, wprowadzając słowa diabła, odarto zwrotkę z komizmu, który właśnie tkwił w dyskretnym niedomówieniu. Inne zmiany są albo nierozsądne, albo niegramatyczne, albo zgoła niepotrzebne. Do redakcyjnego pytajnika po „cmoknął“ wypada chyba dodać od siebie nowy pytajnik.

* * *

Nowoodkryte listy Mickiewicza pozwalają nam nie-raz odgadnąć, jaką postać miały „Dziady“ wileńsko-kowieńskie, tuż przed oddaniem ich do druku lub przed ostateczną korektą.

Sporo wskazówek odnosi się do „Upiora“. W liście ze stycznia 1823 r. (N. P. 372) pisze Mickiewicz: „Do części drugiej niestaje kilka wierszy w dorobionym kilkunastowerszowym przejściu, a i te trudno mi dorobić... Stąd wniosek, że „Upiór“ pierwotny był krótki, kilkana-stowerszowy*). Po posłaniu rękopisu „Dziadów“ do Wilna, w liście z lutego 1823 r. (N. P. 377) zawiadamia Mickiewicz: „Tymczasem napisałem *kilkanaście* strof niby to prologu pod tytułem „Upiór“. Posłał „Upiora“ już rozszerzonego 15 lutego 1823 roku, we czwartek (N. P. 379).

*) Prawdopodobnie pięć pierwszych strofek, w. 1—20.

Leez widocznie coś nieodpowiedniego dostrzegł Czeczot w „Ųpiorze“, skoro M. dnia 19 lutego 1823 r. (str. 381) odpisuje: Również *strofę* z „Ųpiora“ pozwalam wyrzucić i nie wstawiać na to miejsce nie będe“. Leez rozmyślił się i w liście z 5 marca st. st. 1823 r. (N. P. 386) przesyła *odmienione* „ostatnie strofy“.

Odmianka ta (2 ostatnie strofy) jest identyczna z tekstem drukowanym; jedyna różnica w wierszu: „I może raczysz *cierpliwa* do końca“... Pierwotną postać 2-ch ostatnich strof i wykreśloną strofę XI podaje prof. Kallenbach („Pisma A. M.“, T. II, Brody 1911, str. 74 i 76). Tak dowiadujemy się, że istnieje jakiś autograf „Ųpiora“, a nadto *urywek II części „Dziadów“ w kopji Czeczota*, (ed. brodzka II, 217).

Na podstawie podanego przez p. Kallenbacha *po-czątku* kopji Czeczota (ed. brodzka, II, 217 i n.) i na podstawie nieznanych listów Mickiewicza można *na razie* tyle powiedzieć o pierwotnej postaci części II: zamiast Guślarza występował *Xiądz*, który z wieśniakami odmawia Anioł Pański i Zdrowaś Marja, słowem dwadzieścia kilka wierszy druku, gdzie naprzemian mówią: Starzec, Chór, Starzec, Chór, Xiądz, Chór, Xiądz, Chór. Na to miejsce posłał M. (luty, 1823 r., N. P. 379) dzisiejszy tekst, czyli szczegóły, które — jego zdaniem — „są wzięte z natury i mogą arozmaicić jednostajność obrzędu, nadać cośkolwiek ruchu chórowi“.

Pozatem wskutek potajanki Mickiewicza w liście z 17 marca 1823 r. (N. P. 391) wyrzucił Czeczot 10 wierszy: „Tak zróbcie, jak guślarz (Xiądz) wam radzi“ (w liście: *róbcie*), nadto dialog:

X I A D Z.

Staw na środku wódkę w kadzi,

I gdy laską skinęć zdala,
Niechaj się wódka zapala —

STARZEC.

Jak kazałeś, tak się stało.

Kopja Czeczota wobec tekstu drukowanego okazuje prócz tego takie odmiany: w motto: „na niebie“ — „na-
szym filozofom“ i podpis „Shakespeare“. W wierszu 7:
„światłość błada“ (nie: *jasność*); w 10 „jak radziłeś“ (nie:
kazałeś).

Ale kłopot z II częścią „Dziadów“ nie skończył się na tem. Djablik drukarski przyniósł Mickiewiczowi nową niespodziankę: „*weźcie Halinę pod ręce*“ (II, 612). Tego już za dużo było poecie: „Niech djabli wezmą tę Halinę! Było tam *dziewczyne*“ (N. P. 393). Na razie nie wiadomo, czy kopja Czeczota sięga aż do tego wiersza, dość że w tekście drukowanym czytamy: *pasterkę*.

Do zrozumienia postaci Zosi-wietrznicy w II cz. „Dziadów“ przyczyni się ustęp w liście ze stycznia 1823 r. (N. P. 372): „A co się tycze Zosi, muszę ci uczynić jedno wyznanie. Ów obrazek Karusi w „Dziadach“ jest zrobiony podług tego, co o niej Tomasz powiadał. Zmieniłem imię tylko dla rymu, bo wiesz, że ideał Karusi jest całé inny i zachowując go na inne miejsce“.

Pierwotnie więc Karusia zjawiała się w „Dziadach“ na zakłęcie „świata i kadzidła“, potem zmienił poeta imię jej na Zosię, „tylko dla rymu“, biorąc oczywiście „rym“ nie w znaczenia zwykłym, tylko głębszem, jako zgodność, odpowiednik imienia do wewnętrznej istoty dziewczęcia, bo „ideał“ Karusi „jest całé inny“, niepodobny do oderwanego od życia Zosi.

Mimo wszystko zezwala poeta na przywrócenie pierwotnego imienia. Lecz rozumiano, że przecież nie trze-

ba tu wprowadzać Karusi i pozostawiono Zosię. (II, 406 i n.).

Kto była owa Karusia-Zosia, odmalowana podług opowieści Zana? Czyżby Malewska? Przypuszczenie to można uczynić na podstawie listu Czeczota do Malewskiego z 21 stycznia 1823 r. (Wł. Mickiewicz, I, 118). W zakończeniu tego listu przypisuje mu Czeczot taki tryjolet Zana:

„Krasą i wdziękiem malina,
Nad jagódkami jagódka,
Śród lasów, sadów jedyna,
Krasą i wdziękiem malina,
Zosia nad dziewcząt dziewczyna
Miła, niewinna i słodka,
Krasą i wdziękiem malina,
Nad jagódkami jagódka“.

„Podobno to Śliźniówna“... — dodaje Czeczot — „ale ja go (tryjolet) rozumiem o naszej Zosi...“ (Malewskiej).

Oceniwszy jednak rolę Zofji Malewskiej podczas więzienia Filaretów w Wilnie słowami Zana: „wieluż nadal uczyniłaś kochankami zamiarów naszych i zazdrośnikami więzienia naszego“*), nie można się zgodzić na przypuszczenie Czeczota.

Więc chyba Śliźniówna, bliżej nam nieznana?

Tryjolet milczy o wartości moralnej owej Zosi (jest „niewinna“), podnosi tylko jej krasę, wdzięk, słodycz, słowem powierzchowne jedynie zalety. Dusza więc spała

*) H. Mościcki: „Wilno i Warszawa w „Dziadach“ Mickiewicza“. Warszawa, 1908. Str. 68.

w Zosi z tryjoletu, jak i w Zosi-pasterce z „Dziadów“, która „przeigrała“ życie.

Dziwnie zbiegają się daty listu Czeczota do Malewskiego, w którym przepisano ów tryjolet, i listu Mickiewicza do Czeczota, w którym poeta poleca zmienić imię Zosi na Karasię (styczeń, 1823 r.). Zdaje się, że Zan opowiadał o owej Zosi na Boże Narodzenie 1822 roku, kiedy to Mickiewicz był w Wilnie i zawiózł „Grażynę“. Zan pisze o niej tryjolet, a Mickiewicz wprowadza jej imię na miejsce Karasi.

I z IV częścią „Dziadów“ miał Mickiewicz niemało kłopotów.

Najważniejszą tu kwestją jest „strofa pocałunkowa“ z „Amalji“ Schillera (IV, 310 i n.). W liście z 19 lutego 1823 r. (N. P. 381), zezwala poeta wyrzucić „strofę pocałunkową lubo najpiękniejszą... jeżeli potrzeba“.

Wnet potem, bo 26 lutego st. st. 1823 r. (N. P. 382) przypomina: „Pozwoliłem wyrzucić owe porównanie całunku, jak się pozwala oko wyłupić, aby głowę ocalić“ i dodaje: „Chciałem szczerze poprawić tłumaczenie Amalji Szyllera, ale nie wiem, czy uchwycę“.

Wreszcie około 16 marca (str. 389) posyła poprawkę, czyli *drugą redakcję* „Amalji“:

Amalją tak odmień; Strofa druga:

Jej całunek rajskie zachwycenie,
Jako ogień z ogniem, jak dwa głosy
Arf anielskie zgodne leją pienie,
Harmoniją czarując niebiosy.

Serec z sereem zbiega, zlatuje się, ścisła,
Lica, usta łączą się, drżą, palą,
Dasza wionie w duszę, niebo, ziemia pryska
Roztopioną dokoła nas falą.

Drugą strofę można odmienić lub dawną zostawić, trzecia koniecznie odmienioną być musi, chociaż zawsze niedoskonała. Wolałbym całą pieśń wyrzucić“.

Dawna postać, czyli *pierwsza redakcja* „Amalji“, przechowała się w całości w archiwum Filomatów*) (N. P. 199/200):

„Najpiękniejsza *jako anioł* z raju,
Najpiękniejsza *nad wszystkie* dziewica.
Wzrok *jej luby* jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica.

Pocałunek jej, ach! nektar boski!
Jako płomień *gubi* się w płomieniu,
Jak dwóch *fletów żeniących* się głoski,
Ku *rajskiemu* nastrojone pieniu.

Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lico z licem zbiega się, drży, pali,
Dusza w duszy tonie — ziemia, niebo pryska,
Jak w stopionej około nas fali.

Niema jej! daremnie, ach! daremnie,
Myślą ścigam za pamiątek cieniem.
Niemasz jej! i wszelka rokosz ciemnie,
Jako lekki dym uszła z westchnieniem“.

*) Redakcja pierwsza „Amalji“ spisana jest na kartce ręką Mickiewicza. Na odwrotnej stronie mamy ręką Czeczota przepisany sonet „Przypomnienie“ (Por. N. P. uwaga na str. 199). „Przypomnienie wysłano na posiedzenie Filomatów 19 maja 1818 r. (Por. Kaltenbach: „Bibl. warsz.“, 1910, T. I, str. 232), więc przypuścić można, że oba te wiersze, na jednej kartce spisane, powstały około tego czasu i pod znakiem miłości do *Johasi*, bo Maryli jeszcze wtedy poeta nie znał.

Wydawca „Nieznanych Pism“ zaznacza, że Mickiewicz, niezadowolony z przekładu, przekreślił dwoma linjami na ukos cały wiersz. Jest to bezwątpienia *pierwotna postać wiersza*, taka, jaka znalazła się w rękopisie „Dziadów“. Tylko tutaj ma on cztery zwrotki, w „Dziadach“ brak właśnie czwartej. Druga więc redakcja zmieniła drugą zwrotkę gruntownie, trzecią znacznie. Mimo to poeta nie uważa jeszcze pieśni za doskonałą, wołałby nawet całą pieśń wyrzucić. Ale oto zaraz nazajutrz, bo 17 marca (n. N. 391.) zapowiada nową poprawkę: w *Dziadach* czwartych przyszlę trochę odmienioną *Amalję: najpiękniejsza, jak Aniołek etc. etc...* Podaje do twego rozwiązania, czy nie lepiej wyrzucić całkiem to boskie miejsce Szyllera, niedobrze wytłumaczone, bo i poprawy nie robią go doskonałym; a raczej powtórzyć tu sonnet *Laura*, poprawniejszy i delikatniejszy“.

Z tych odmian, projektów, poprawek wyszła ostatecznie „Amalja“ z trzema zwrotkami (bez czwartej): zwrotka *pierwsza* i *druga* najpodobniejsze do *redakcji pierwszej*, ale są w nich pewne odmiany*). Przypuścić należy, że poczynił je sam Mickiewicz, (a nie Czeczot) i że istotnie przysłał ową zapowiedzianą 17 marca „odmienioną *Amalję*“. Zwrotka *trzecia* pochodzi z *redakcji drugiej*.

Dziwne były losy tej wkładki szyllerowskiej. Zapytujemy, dlaczego tak ją poeta zmienia i jakoś nigdy nie jest zadowolony. Głównie chodzi tu o „strofę pocałunkową“, t. j. zwrotkę drugą i trzecią, a zwłaszcza drugą, bo ją poeta aż trzy razy przerabiał. Uznaje ją za najpiękniejszą, za „boskie miejsce“; jeśli „Dziady“ są ułomnem dzieckiem, to owa „strofa po-

*) Uwydatnione są odmiennym drukiem w redakcji *pierwszej*, podanej powyżej.

całunkowa“ jest ich „okiem“, które jednak gotów poświęcić dla ocalenia głowy.

Co go więc w tym wierszu razilo? Zapewne tłumaczenie*). Lecz kiedy przychodzi mu na myśl, czy nie możnaby tego wiersza zastąpić „sonnetem *Laura*“, wyłania się nowy zarzut dla „Amalji:“ sonet jest *poprawniejszy i delikatniejszy*, niż „Amalja“.

Więc *brak delikatności* odgrywał tu rolę. Jeśli IV. część „Dziadów“ wogóle wydawała się niewczesną, a ze względu na Maryłę, jej męża, Wereszczaków, znajomych—za drażliwą—to istotnie „strofa pocałunkowa“ i zachwyty nad słodyczą „ust łubej“ były bardzo niepożądane. To też zreflektował się poeta, że jeśli już ma owa wkładka „pocałunkowa“ zostać, to powinna być małym arcydziełem. Wtedy piękność jej zagłuszy, osłabi drażliwość sytuacji. Ale uważa, że poprawki mu nie idą, aż wreszcie skazuje całą „Amalję“ na zagładę.

Że o delikatność i dyskrecję chodziło, dowodem chwilowa myśl, by „Amalję“ zastąpić „sonnetem *Laura*“. Że nie mowa tu o sonecie „Do Laury“, to pewne.

Pozostają jeszcze dwa sonety, odnoszące się do „Laury“, rzekomo Maryli z epoki wileńsko - kowieńskiej: „Przypomnienie“ i „Do Niemna“. Za sonetem „Do Niemna“ przemawiałoby to, że nie był on jeszcze znany (drukowany dopiero w 1826).—„Przypomnienie“ zaś pojawiło się już w pierwszym tomiku poezji. Ale do *zastąpienia* „Amalji“ nadawało się jedynie „Przypomnienie“. Jeśli chodziło o „strofę pocałunkową“ i delikatność obrazu, o przytłumienie barw, sonet mógł dogodzić nawet wygórowanej pruderji.

*) Porów. Szykowski. Op. cit. str. 316.

„.... Wtenczas serca porywa słodkie zachwycenie,

Usta się spotykają, oko ginie w oku. Łza ze łzą i z westchnieniem miesza się westchnienie”. Ogień znikłby, przygaszony sentymentalną płaczliwością *à la* Karpiński.

Przechodząc do dalszych warjantów, trzeba zauważyć, że poeta przestrzegał przed nierytmicznością wiersza 155 (N. P. 396): *Ach te to są książki zbójeckie!* — *Są niepotrzebne, ale cóż robić?* Błąd został do dzisiaj.

Podobnie w wierszu 193. (N. P. 396): *Biega i gada, ani to, ani owo*, zamiast drugiego *ani* trzeba było *ni*“.

I to zostało. Zostały również błędy „w cytacjach niemieckich“ czyli w *motto* z Jean Paula, które Mickiewicz wynotował i obiecał przysłać Czczotowi. (N. P. 389). Nie poprawiono ich nawet w zbiorowym wydaniu paryskim z 1844 roku.

Tam znowu „gdzieś koło początku jest *szmat kija*, przyszło mi na pamięć, bo ten *szmat* koniecznie odmień!“ pisze Mickiewicz około 16 marca 1823 r. (N. P. 389). Prawdopodobnie odnosi się ta uwaga do w. 205, gdzie zapewne pierwotnie było: „*Pustelnik: Mojego przyjaciela. Ksiądz: Jaktó? ten szmat kija*“ *). W liście z 26 lutego st. st. (N. P. 382) czytamy: „Co się tycze *gałązki kasztana*, można poprawić na: *cyprysu*“.

Zapewne mowa tu o wierszu 213, 219, lub 240, gdzie pierwotnie zamiast drzewa „nie smatku, lecz nudy“, figurował prozaiczny kasztan; a więc: „...poznaj *gałąź kasztanową*“ (213), lub: „...ułamana *gałąź kasztanowa*, (219). lub też: „Jak te *kasztanu gałązki*“ (240).

*) Tak samo rekonstruuje ten wiersz p. Szykowski (Op. cit. str. 507).



W innym liście pisze poeta (N. P. 390): „Przyszlij mnie to miejsce: *Oko to niegdys podobne słonku etc.*—kilkanaście wierszy tylko“. W następnym znowu o to samo się upomina (N. P. 391): „Wypisz mnie wierszy z dziesięć lub piętnaście z tego miejsca: *Oczy jej niegdys podobne słonku etc.* coś tam odmienię“ *). Najbliższy list (N. P. 393) przyniósł już poprawkę, odnoszącą się do wiersza 417: *Zamiast: na pamiątkę mi oddała—położyć: smutna pamiątka została*“ i tak jest w dzisiejszym tekście **).

Wiersz 513 brzmiał pierwotnie: „Wtenczas zagrzmi bohater, *dobywa szkarłatu*“, bo tak tłumaczy poeta to wyrażenie (N. P. 382): „*Dobywa szkarłatu* zostać się musi, jest to zamiast zdobywa, chce zdobyć; nieszczęśliwy wiersz, ale nie umiem go poprawić; chyba: *Drze się do szkarłatu.*“

Nie wiadomo, komu zawdzięczamy dzisiejsze: „*pnie się do szkarłatu*“, ale w późniejszym liście Mickiewicz na tę poprawkę zezwala (N. P. 387).

Do ważniejszych odmian zaliczyć należy także wiersz 935. Pierwotnie brzmiał on: „*ach (na samo wspomnienie poty zimne biją)*“, lecz to kazał Mickiewicz poprawić, (N. P. 387) na: „*ach jeśli mię wspomnienia same nie zabiją*“ — wydrukowano jednak: „*Wtem (o, gdy mię etc.)*“.

Troskliwości o znaki pisarskie zawdzięczamy kilka szczegółików o pierwotnej postaci wielkiego monologu (960 i n.). Otóż pierwotnie zaczynał się on tak: „*Kobieto, boski djabie, dziwaczna istoto!*“ (N. P. 390), a wiersz 1000 brzmiał: „*Ha! potworo niewiasty!*“ (*ibidem*). Nad tym wy-

*) Raz: *oko to*, drugi raz *oczy jej*, więc nie wiadomo, czy to warjant, czy też pomyłka wskutek cytowania z pamięci.

**) O tem przypomina Mickiewicz jeszcze raz w liście z 9 kwietnia, N. P. 394.

rażeniem wywiązała się między przyjaciółmi obszerna dyskusja. Ostatecznie skończyło się na „wyrodku niewiasty“.

Dowiadujemy się z listów, że z IV części „Dziadów“ wyrzucono dwa wiersze (N. P. 394):

„I umieliśmy każde przeczytać wejrzenie,

Dwie połowy jak dwa jednej rzeczy cienie“, bo tak zarządza poeta: „te dwa wiersze opasć! reszta wszystko jak dawniej“. Należały one bezwątpienia do monologu Gustawa pod nieobecność księdza w pokoju, mianowicie około wiersza 1040 lub po 1044.

* * *

Jeszcze kilka słów o tytule poematu i rozkładzie poszczególnych części „Dziadów“.

W liście z 30 stycznia 1823 (N. P. 374/5) razem z „paką“, zawierającą rękopis „Dziadów“, idzie także instrukcja: „Dewizę do tej części *) przepisać z okładki. Tytuł obu części: Ułamki z poematu „Dziady“.

Jak świadczy kopja Czeczota (ed. brodzka II. 77. uwaga wydawcy i s. 217), po tym tytule było objaśnienie do II części: „*Dziady tak się nazywa uroczysty obrzęd, na pamiątkę zmarłych, obchodzony wspólnie w Wigilję Wszystkich Świętych, w Cerkwi na cmentarzu; całe wymyślenie wzięte jest ze śpiewów wiejskich, a nawet formuły zaklęcia, inkantacje tłumaczyliśmy je z języka litewskiego. Ułamek, który tu przytaczamy, jest częścią obszerniejszego Poematu“*.

*) To jest do czwartej, bo druga już była w Wilnie.

Leez już w lutym posyła M. „Przemowę do „Dziadów“ (N. P. 378/9). Nie różni się ona prawie niczem od tekstu drukowanego: brak wyrazu *są* po wyrazie: *po-mieszane* i cel tak *poważny*“ zamiast „pobożny“ w. 19 i 23, w wydaniu Tow. literackiego).

Później nieco (26 lutego st. st. N. P. 383) posyła M. dalsze wskazówki, jak ma się poemat drukować, a więc: *Grażyna*, po niej *noty historyczne*, potem tytuł *Dziadów*, potem *Upiór*, tytuł: *Dziadów część druga i Przemową* „bez tytuła, tylko po prostu zacząć od wyrazów przemowy“.

Leez kiedy M. odebrał korektę, w liście z 23 marca narzeka na fatalne pomyłki w II. części, dodaje (N. P. 392): „Nie wspominam o uwiadomieniu, które chciałem przed *Upiorem* umieścić na ćwiarteczce białej, bo te uwiadomienie więcej zabrało miejsca, niż się spodziewałem: zresztą to rzecz mała...“

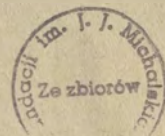
Co było treścią owego „uwiadomienia“? Prawdopodobnie coś takiego, co było w pierwotnym objaśnieniu z kopji Czeczota, a więc przedewszystkiem, że „*Ułamek....* jest częścią obszerniejszego Poematu“. Trzeba było bowiem uprzedzić czytelnika, który między częścią II, a idącą po niej IV, zauważy związek... bardzo luźny. Bo przecież „część II“ należy do „obszerniejszego“ poematu (jest fragmentem t. zw. „Fragmentów części I.“), a „część IV“ jest poematem miłości, sklejonym tylko z częścią II. *).

Z nowoodkrytych listów widać, jak to Mickiewicz poprawia część IV, ale poprawki mu nie idą (N. P. 371,

*) O tem obszerniej w rozprawie „*Dziady wileńsko-kowieńskie*“, w „Sprawozdaniu szkoły realnej“ w Śniatynie z 1911 i w osobnej odbitce.

372), jak to w chwili zniecierpliwienia chciałby ją wsadzić „pod czerwone sukno“ (N. P. 372), jak to razi go „poczwarna kompozycja“ poematu (N. P. 377).

Zdaje się, że owo dodatkowe „awiadomienie“ wieleby powiedziało o układzie i stosunku części drugiej do czwartej.





LUDWIKA JAHÓŁKOWSKA-KOSZUTSKA.

Z O D D A L I.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(*Ciąg dalszy*).

Szanowny Panie!

Stało się! Onegdaj odbył się ślub Juli z panem Kazimierzem. Wczoraj pojechali zagranicę. Najpierw do Paryża, potem do Włoch, na lato do Szwajcjarji. Powrócą dopiero na jesieni.

Smutne było rozstanie. Julia, spokojna, zawsze jednostajna, płakała, jak małe dziecko. Płakała, jak to ona umie płakać, nie krzywiąc się, nie marszcząc, tylko sypiąc łzy, jak grad, po ślicznej, pogodnej twarzy. Żeby Pan ją zobaczył w tej chwili, darowałby Pan jej wszystkie drobne usterki. Musi ona posiadać niewystawiony urok, jeśli ją ubóstwia mój zimny, sztywny szwagierek. Wesele było bardzo sympatyczne, nastrój uroczysty i swo-

F

8372